

Casanova z Trójcy, czyli 366 dni minus 1 noc w Birczy – 2

26 kwietnia 2024

Opowiadanie z wątkami erotycznymi.

Pewnego dnia Hrabia zgodnie ze swym harmonogramem postanowił zawitać do łomnej, gdzie czekała na niego Nastka, z którą lubił bawić się w chowanego. Zawsze wygrywał i za każdym razem zgodnie z regułami, solidnie nacierał jej pośladki chrzanem, co było tylko wstępem do dalszej atrakcyjnej zabawy.

Kobieta była skłócona z młodym popem, który co jakiś czas ją nawiedzał i prawił kazania o moralności, gdy tymczasem miał na nią ochotę i nie wiedział, jak jej to powiedzieć.

Kiedy Hrabia na koniu zmierzał truchtem do Nastki, zakradł się w tym czasie do jej chaty pop i ujrzawszy ją, jak wkładała wysuszone koszule do skrzyni, zaszedł ją po cichu od tyłu, chwycił za piersi i zaczął je masować, co spodobało się Nastce, która była przekonana, że odwiedził ją Hrabia.

Gdy pop nagle zadarł jej spódnice i zaczął dobierać się do jej pośladków, Nastka odwróciła się i spojrzawszy mu w twarz, wyrwała się z jego objęć.

Pop nie wiedząc, co robić, skonsternowany całą sytuacją odstąpił od dalszych działań i zaczął ją przeproszać, twierdząc, że nie miał złych zamiarów, co nie przekonało Nastkę.

– Popyczyńku, jak chcesz się zabawić z dziewczkami, to poszukaj ich gdzie indziej, a tymczasem wynoś się z mojej chaty, bo tak ci przywalę warząchwią, że popamiętasz mnie na zawsze – odpowiedziała wściekła Nastka.

Pop widząc bojowo nastawioną kobietę, poprawiwszy swą długą szatę i kłobuk, szybko opuścił jej chatę i już więcej nie

pojawił się.

Hrabia, widząc zdenerwowaną Nastkę, uznał, że tym razem nie ma co liczyć na zabawę z chrzanem i marchewką, więc krótko oznajmił, że wstąpił do niej tylko na chwilę i musi szybko wracać do dworu w Trójcy, bo wzywa go matka z jakiegoś nieznanego mu powodu.

Kłamiąc jak zwykle, jego nos myśliwski szukał już kolejnej zdobyczy. Po krótkim namyśle postanowił odwiedzić Annę z Jamnej Dolnej, która niejednokrotnie potrafiła czynić dla niego cuda, za co w ekstazie obiecał jej kiedyś sznur koralii, lecz nigdy go jej nie wręczył.

Podczas podróży miłosnych, Hrabia zawsze miał ze sobą różne upominki, które kiedyś kupił za niewielkie pieniądze na targu w Dobromilu, więc uznał, że może znowu odwiedzić Annę, licząc oczywiście na hojne podziękowania, i nie chodziło mu oczywiście o samo jadło i napitki.

Chcąc jednak wzmocnić swoje doznania z obcowania z ukochaną, postanowił udać się do sklepu w Birczy, by nabyć flaszkę wybornego wina.

Sklep znajdował się w samym centrum miasteczka i był jedyny, w którym można było kupić markowe wyroby alkoholowe, a prowadził go niejaki Samuel Moritz, znany w okolicy kupiec żydowski.

Hrabia często odwiedzał ten przybytek zwłaszcza wtedy, gdy zamierzał realizować swoje miłosne plany.

Otwierając drzwi do sklepu uruchomił dzwonek, na którego dźwięk od razu zza zaplecza wyszedł sprzedawca, kłaniając się mu w pas.

– Co szanowny hrabia życzy? – zapytał.

– Jadę w gościnę i potrzebuję butelkę dobrego wina – odparł Hrabia.

– A czy ta gościna to krótka kurtuazja, czy dłuższa rozmowa? – zapytał sprzedawca.

– Zdecydowanie dłuższa rozmowa – odrzekł.

– A to polecam panu hrabiemu wino węgierskie Tokaj Szamorodni – rzekł sprzedawca, po czym zapytał:

– A czy na pewno ta dłuższa rozmowa się nie przeciągnie?

– Skąd mam wiedzieć – odparł nieco zirytowany Hrabia.

– Proponuję dwie flaszeczki. Po co znowu trudzić pana hrabiego, gdy zabraknie bajkowego napoju? – zalecał sprzedawca.

– Proszę więc zapakować dwie flaszki – odpowiedział tym razem grzecznie pan Hrabia.

– Z pana hrabiego mądry człowiek... Już się robi – rzekł sprzedawca, po czym zaczął przygotowywać pakunek.

Hrabia chwycił zapakowane flaszki wina, włożył je do sakwy przy siodle, wsiadł na konia i zmierzał do samotnej i ponętnej Anny, której mąż kilka lat temu zamustrował się na statku dalekomorskim i rzadko bywał w domu.

Choć niewiele z nią rozmawiał podczas wizyt, bardzo lubił jej gołąbki z ziemniaków w sosie śmietanowo-cebulowym, które przywracały mu energię, którą tracił podczas zaspokajania cielesnych jej pragnień. Potrafił je pochłaniać w dużych ilościach, co cieszyło, a zarazem bawiło Annę.

– Mój hrabia taki nienażarty... Ależ jedz, jedz... – mówiła z uśmiechem na ustach.

Kiedy nakładała mu kolejne porcje, celowo nachylając się nad nim, nie omieszkała ukazać mu swych piersi, które w wycięciu koszuli wyglądały niczym duże dorodne jabłka z sadów od Pawlikowskich z Medyki.

Hrabia w takich okolicznościach przerywał ucztę i wracał do amorów, zwłaszcza że jego kochanka nie zadowalała się pojedynczymi aktami, a przy tym głośno wyrażała swoje emocje.

Pewnego razu nie uszło to uwadze pewnego popa, który przejeżdżał obok jej chaty i słysząc nienaturalny hałas, przystąpił do działania, sądząc, że komuś dzieje się krzywda. Chcąc ratować ofiarę, wpadł do środka i ujrzał nagą kobietę siedzącą okrakiem na nieco roznegliżowanym mężczyźnie, po czym zaskoczony wybiegł czym prędzej i skierował swe kroki w kierunku Rybotycz.

Po tym zdarzeniu rozniosła się wieść, że Anna pod okiem młodego hrabiego Wyszowskiego uczy się jazdy konnej.

Niektórzy zafascynowani tą eksperymentalną na owe czasy nauką jeździectwa, zaczęli się zastanawiać, czy nie byłoby w dobrym tonie pójść w ślady Hrabiego i nauczyć tej sztuki własne żony, nie wspominając o kochankach.

Pęd wiernych do nauki sprawił jednak kłopoty duchownym katolickim, którzy podczas spowiedzi nie wiedzieli jaką pokutę przydzielić zachwycającym się tą nauką, która była niestety sprzeczna z katechizmem.

Dla świętego spokoju wszystkim wiernym uczestniczącym w programie nauczania jazdy konnej księża zalecali odprawianie różańca przy jednoczesnym obchodzeniu kościoła, a że po każdej spowiedzi wokół świątyni gromadziły się tłumy z różańcem w rękach, w końcu zrezygnowali z tej formy kary za grzechy.

Popi greckokatoliccy i prawosławni, przypatrując się temu nowemu zjawisku, jedynie kręcili głowami.

Ciąg dalszy nastąpi

Autorstwo: Młoda przemyska lekarka

Źródło: WolneMedia.net